

# PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **KRAKÓW, UL. Św. ANNY 5**

**Przedpłata roczna 10 zł (dla członków, Kół i Czytelń T. S. L. 8 zł.**

## Ś. p. Dr. Tadeusz Milewski.

Dnia 7 marca 1928 r. zmarł w Kołomyji po długiej chorobie ś. p. Dr. Tadeusz Milewski, em. inspektor sanitarny, od lat 24 prezes kołomyjskiego Koła T. S. L., od 20 lat prezes tamtejszego Związku Okręgowego, a od 2 lat również członek Zarządu Głównego, jeden z najofiarniejszych i najzasłużeńszych działaczy naszego Towarzystwa. — Urodzony w Stanisławowie w roku 1866 jako syn Kornela i Ludgardy z Cieńskich, po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie i w Brzeżanach, a studjów medycznych w Krakowie, wstąpił do służby w Namiestnictwie i w r. 1898 jako lekarz powiatowy w Horodence, przez 6 lat był prezesem T. S. L. i „Sokoła”. — W roku 1904 przeniósł się na stanowisko lekarza powiatowego do Kołomyji. Zaraz w pierwszym roku wybrany prezesem Koła T. S. L. rozwinął w niem działalność, która postawiła to Koło, zwłaszcza w robocie szkolnej, na jednym z pierwszych miejsc w całym kraju. W chwili jego wyboru Koło miało tylko jedną szkołkę początkową, jedną ochronkę, jeden kurs analfabetów, 11 czytelń i 270 członków. W ciągu 8 lat doprowadził liczbę szkół, przez Koło założonych, do 25, liczbę czytelń do 37, liczbę członków do 875, a wydatki roczne Koła do kwoty K. 57.406, stawiającej je na czwartym miejscu wśród wszystkich Kół Towarzystwa. — Koło promieniowało swą działalnością szkolną nawet na sąsiednie powiaty, nadwórniański i tłumacki, zakładając tam szkoły w Św. Józefie, Majdanie, Łanczynie, Łomadżynie i Hostowie. W roku 1909 uzyskało wspaniały dar Domu Ludowego Bronisławy hr. Starzeńskiej, założyło bursę rzemieślniczą, prywatne seminarjum żeńskie, biuro porady prawnej i Muzeum Pokuckie, urzeczywistniające rozumnie modną dzisiaj, a mało wówczas znaną ideę regionalizmu, której śp. Milewski był jednym z pierwszych propagatorów. W r. 1910 urządzono zjazd kochowu Drobiu, wycieczkę do szkoły mleczarskiej do Albigródników czytelń, odczyty Towarzystwa Gospodarskiego i Tow.

wy, naukę wyrobu guzików i pończoszkarstwa, kurs murarski, składnicę chrześcijańską i park ludowy w Kołomyji. W r. 1911 założono Kołko samokształcenia nauczycielek, w r. 1912 kursy wyrobu sztucznych kwiatów, kroju i szycia bielizny oraz przerobki owoców i warzyw. W rozumnej trosce o gospodarcze podniesienie polskiego rzemiosła Koło utrzymywało po paru uczniów w szkole ślusarskiej w Świątnikach oraz na kursach miedziarstwa i ogrodnictwa, a równocześnie celowo ściągało do swej bursy rzemieślniczej wielu uczniów z Galicji zachodniej i środkowej, aby ich osiedlić na Wschodzie. W r. 1912 założono również 2 domy ludowe w Berezowie i Kniaźdworze.

Oslabiona i dwukrotnie przerywana inwazją podczas wojny działalność Koła odżyła całkowiec już w r. 1920, zdobywając 450 członków i opiekując się na nowo 30 szkołami, bursą rzemieślniczą, domem ludowym, biblioteką i wypożyczalnią oraz 4 czytelniami, prywatnem seminarjum żeńskiem i nowem męskiem dla żołnierzy. Muzeum Pokuckie ocalone. W r. 1922 Koło urządziło kurs handlowy oraz nabyło kilka parcel pod budowę szkół i domów ludowych. W r. 1923 podjęło odbudowę szkół w Korolówce, Podhajczykach i Wiśniowczyku oraz spalonego w r. 1922 domu ludowego w Berezowie Niżnym i wszystkie te budowy w następnych latach ukończyło.

W tej całej owocnej i wszechstronnej działalności Koła lwią część zasługi przypada śp. Milewskiemu, który znakomicie umiał dobierać dzielnych współpracowników i koordynować ich działalność godząc swym taktem i łagodnością wszelkie wewnętrzne różnice. Niestrudzony w pracy, o każdej porze dnia i nocy gotów był do wyjazdu na wieś, czy do zajmowania się jakąkolwiek pilną sprawą oświatową, nieskazitelną czystością charakteru i niezłomną wiernością dla idei narodowej wzbudzał powszechną cześć nawet u przeciwników politycznych.

Na pierwszą wiadomość o Jego zgonie Sekcja Wschodnia Zarządu Głównego T. S. L. odbyła żałobne posiedzenie, na którem uchwaliła wydelegować swego przewodniczącego celem przemówienia na pogrzebie i złożenia wieńca imieniem Zarządu Głównego oraz urządzić we Lwowie nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Zmarłego.

Pogrzeb śp. Milewskiego stał się wielką manifestacją hołdu całego społeczeństwa polskiego na Pokuciu, które przez liczne delegacje pracowników T. S. L.-dowych i włościan wzięły w niej udział. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby przemówił wiceprezes Zarządu Głównego Dr. Zdzisław Próchnicki, składając w krótkich, gorących słowach Zmarłemu hołd imieniem całego Towarzystwa; następnie z balkonu Domu Ludowego imienia hr. Starzeńskiej przemówił imieniem Koła kołomyjskiego T. S. L. adw. Dr. Tadeusz Bosakowski, którego

przemówienie podajemy osobno; wreszcie zaś nad grobem po-  
żegnał zwłoki sędziego Dr. Kazimierz Dobrucki imieniem koło-  
myjskiego Związku Ludowo-Narodowego, którego Zmarły był  
długocletnim prezesem. — Cześć pamięci zasłużonego Obywa-  
tela!

## Ku czci Zasłużonego Obywatela.

(Przemówienie Dra Tadeusza Bosakowskiego imieniem Koła  
T. S. L. w Kołomyi nad trumną śp. Dra Tadeusza Milewskiego  
w dniu 9 marca 1928 w Kołomyi).

Stoimy nad trumną Rodaka, którego życie niemal całe by-  
ło zbożną, wytrwałą i owocną służbą w Ojczyściej Sprawie. Od-  
prowadzamy na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne  
szczątki Tego, który przez prawie ćwierć wieku żył między  
nami, działał i na stosunki w naszym mieście wywierał wpływ  
niezaprzeczony. Nieubłagana śmierć wyrwała Go niespodzie-  
wanie i jakże przedwcześnie społeczeństwu i kochającej Ro-  
dzinie z pośród prac niewykończonych i zadań czekających  
jeszcze spełnienia. A jeśli strata śp. Dra Tadeusza Milewskiego  
jest najboleśniejszym ciosem dla Jego Najbliższych, dla Krew-  
nych i osobistych Przyjaciół, to szczególnie bolesna jest dla tu-  
tejszego Koła T. S. L., dla którego śp. Zmarły zasłużył się nie-  
pospolicie.

Ś. p. Dr. Tadeusz Milewski w życiu swem ukochał pracę  
narodowo-społeczną, tę dziedzinę właśnie, która u nas, na tem  
kresowem Pokuciu, stale leżała odłogiem. Głównym zaś przed-  
miotem Jego usiłowania i troski była oświata ludowa i służące  
jej krzewieniu Tow. Szkoły Ludowej. Jako gorący patrijota pol-  
ski śp. Dr. Milewski rozumiał to dobrze jeszcze w czasach nie-  
woli, że lud — jak słusznie powiedział ks. Stanisław Staszic —  
jest fundamentem, w którym Rzeczpospolita znajduje swą po-  
wagę, obronę i trwałość. Rozumiał, że trzeba „iść tych budzić  
co śpią, choć czuwają”, że warstwy wykształcone Narodu mu-  
szą spełnić ciężący na nich obowiązek: nieść w szerokie masy  
społeczeństwa myśl polską, naukę polską i swą pracę organi-  
zacyjną, aby te masy poczuły się jednym, świadomym swej siły  
i swych celów Narodem. Rozumiał wreszcie, że trzeba w tej  
pracy koniecznie dać wiele ze siebie, ze swego „ja”, ze swego  
czasu, trudu i swych materialnych zasobów, że trzeba się nie-  
jako swem życiem ze społeczeństwem podzielić.

To, co wyznawał słowem i w co wierzył w duszy, to rea-  
lizował nie pustym frazesem, ale czynem, a dowodem tego są  
fakty z Jego życia i owoce Jego działalności.

Zaraz na pierwszej swej posadzie lekarza powiatowego  
w Horodence, na której się znalazł po ukończeniu studiów me-

dycznych i odbyciu praktyki w lwowskim Namiestnictwie, — a było to w r. 1898 — śp. Dr. Tadeusz Milewski rozwinął żywą i energiczną pracę w tamtejszem Kole T. S. L. i w Sokole, jako prezes obu tych Towarzystw. Pod Jego kierownictwem Towarzystwa te ugruntowały swój byt i do dziś spełniają chlubnie swą misję na kresach Rzeczypospolitej.

Po sześcioletnim tam pobycie przeniósł się śp. Dr. Milewski w r. 1904 w charakterze lekarza powiatowego do Kołomyi i tu pozostał na stałe. Wybrany prezesem Koła T. S. L., następnie prezesem całego Okręgu a wreszcie członkiem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, oddał się niepodzielnie umiłowanej idei. Czy mam wyliczać przed Wami żałobni słuchacze te liczne tytuły zasług naszego nieodżałowanego Prezesa — przed Wami, na których oczach dokonywał się ten szereg Jego obywatelskich czynów? Może wystarczy stwierdzić, że w chwili gdy śp. Dr. Milewski obejmował prezesurę T. S. L. stosunki panujące w naszym szkolnictwie były pod względem narodowym fatalne. Oprócz Kołomyi i Gwoźdźca w całym powiecie nie było ani jednej szkoły polskiej. W przeciągu ośmiu lat (1905 do 1913) Towarzystwo Szkoły Ludowej w Kołomyi dzięki niezłomnym wysiłkom swego śp. Prezesa założyło 25 szkół polskich (z tych 4 dwuklasowe) w powiecie kołomyjskim i w sąsiednich powiatach. A dalej? W r. 1908 powstaje Ochronka polska w Zamulińcach, a w r. 1909 Bursa rzemieślnicza w Kołomyi. Fundacja hr. Bronisławy Starzeńskiej na rzecz T. S. L., stanowiąca dziś tak cenną placówkę i ośrodek polskiej myśli narodowej w Kołomyi i druga fundacja śp. Matczyńskiej, mieszcząca Bursę rzemieślniczą, obie przyszły do skutku tylko dzięki zabiegom i wpływom śp. Dra Milewskiego.

W następnych latach powstają Domy Ludowe w Kniaźdworze i Berezowie Niżnym. Ten drugi spalony przez sabotażystów ukraińskich w r. 1922, zostaje od fundamentów okazale odbudowany i uroczystie poświęcony w jesieni 1925. W r. 1926 wykończono szkołę polską w Korolówce im. Kuratora śp. Stanisława Sobińskiego a w r. 1927 zostaje poświęcony nowy Dom Ludowy w Ceniawie i równocześnie subwencjonuje się Dom Ludowy w Podhajczykach, który jest na ukończeniu. Dodajmy do tego odnowienie zniszczonych wojną Czytelni, Wypożyczalni książek i Ochronek oraz zakupienie pod budowę nowych szkół polskich i domów ludowych dwóch morgów gruntu w Słobódce leśnej, jeden i pół morga w Kamionie Wielkiej, trzech morgów w św. Stanisławie a będziemy mieli obraz realnych owoców podziwu godnej działalności śp. Dra Tadeusza Milewskiego na terenie T. S. L.

A czyż to już wszystko? Nie! Zakres zainteresowań ideowych śp. Dra Milewskiego obejmował nie tylko sprawę oświaty ludowej i obronę szkolnictwa polskiego, lecz wkraczał rów-

niez w dziedzinę gospodarczą. Wszakże Jego inicjatywie i materialnej pomocy zawdzięczają swe powstanie instytucje kołomyjskie, jak „Pokucie“ i „Przemysł Pokucki“, spółdzielnie „Książnica Społeczna“ i „Pokucka Kasa Rolnicza“. A czyż wolno zapomnieć nam o tem, że w latach 1918/19 śp. Dr. Milewski na stanowisku prezesa Organizacji Narodowej stał nieustraszenie na straży godności narodowej polskiej i na tajnych posiedzeniach u marszałka pow. Łążyńskiego skupiał rodaków i radził nad wspólną dolą — czy wolno zapomnieć nam o tem, że w tych najcięższych z całej wojny dla Polaków czasach polscy funkcjonariusze państwowi i nauczyciele w Kołomyi otrzymywali swe płace tylko dzięki stałaniam i finansowej gwarancji śp. Dra Tadeusza Milewskiego?

Wszędzie i zawsze był czynny, gdy o sprawę narodową, o interes polski chodziło, w polityce w ścisłym tego słowa znaczeniu brał udział tylko zmuszony i bardzo niechętnie, po zaszczyty i godności nie sięgał. W zapamiętałej, szarej i cichej pracy społecznej zapominał o sobie i swem zdrowiu, które praca ta niewątpliwie podkopała przyspieszając tragiczny koniec. A trzeba stwierdzić, że w pracy swej nieodżałowany nasz Prezes nie stąpał po różach, że droga Jego najeżona była cierniami i trudnościami niełatwymi do przebycia. Ślepa, niewytlumaczona nienawiść ludzka nie zatrzymała się przed świecącą innym promieniem zasługą Męża, którego serce biło dla Ojczyzny i Rodaków czystym uczuciem miłości i pragnieniem dobra nie oszczędzono mu nawet u schyłku życia wszelkiego rodzaju goryczy...

Ale dlatego właśnie w tem większym blasku staje nam dziś przed oczyma duszy świetlana postać Zmarłego. Był on jakby wyniosła a silną kolumną, na której przez długie lata spoczywała organizacyjna budowa wszystkich naszych poczynań społeczno-narodowych w mieście i w powiecie. On był jak ci ludzie, co budują gmach kościelny i wierzą niezłomnie w trwałość i wiekiistość swojej budowy; i w to, że ludzie do końca świata będą wierzyli tak właśnie, jak wierzą oni, którzy ten kościół budują. Podstawą wszelkiej pracy społecznej jest trwałość idei zasadniczej i wiara w jej trwałość i tak właśnie budował śp. nasz Prezes, świecąc przykładem innym.

Dla tych, czyj duch gotowy jest iść za tym przykładem Dr. Tadeusz Milewski nie umarł. Imię Jego opromienione wielką, oliarną zasługą dla Ojczyzny, żyć będzie u nas w trwałej, niezatartej pamięci, jako żywa pobudka i zachęta do dalszej pracy, bo

„Kto w poświęceń zmarł godzinie,  
Ten się w drugich przelał tylko!”

W imieniu tutejszego Koła T. S. L. żegnam Cię Ukochany Prezesie nasz, śpij spokojnie w polskiej, wolnej ziemi, której część swego życia oddałeś. Cześć Twej pamięci!

## Cześć Zasłudze.

Dnia 1 grudnia 1928 przeszła na emeryturę kierowniczka 7-klasowej szkoły żeńskiej w Rohatynie p. Stefan a Colonna Walewska. Przeszła w dobrze zasłużony stan spoczynku wielka, a cicha pracowniczka na niwie wychowania. Osoba to nieposzlakowanej prawości, szlachetnego charakteru, gorącego, a pełnego dobroci serca. Przez życie szła zasadą: „Myśl o drugich najwięcej, a o sobie najmniej.

Pracę nauczycielki rozumiała nie tylko jako ścisłe wykonywanie przepisów szkolnych. Ona rozumiała, że nowoczesny nauczyciel, czy nauczycielka, musi wyjść z izby, aby zobaczyć, co robią, jak pracują i żyją uczniowie i uczennice, którzy opuścili progi szkoły i znajdują się na niepewnej drodze do dalszego życia. Droga ta dla dorastającej młodzieży jest pełną pokus i niebezpieczeństw. Na tej drodze zarysowuje się przyszły jej charakter. Dlatego Ona nie spuszczała z oczu swoich uczenic po wyjściu ich ze szkoły, otaczała je swą opieką, radą i pomocą. Długie też lata pracowała w Kole T. S. L. w Rohatynie, bo widziała, że ludowi polskiemu na kresach grozi zagłada w morzu ruskim, jeżeli jego starsi bracia-inteligenci — nie podadzą mu pomocnej dłoni. Była ona typem żarliwej nauczycielki-wychowawczyni-patrijotki.

Jako młoda nauczycielka przyszła do Rohatyna, gdzie z przerwą wojenną 35 lat pracowała.

Uczenie swe kochała nie tylko jako dzieci. Widziała w nich przyszłe żony i matki-obywatelki. Po lekcjach szkolnych gromadziły się one w jej mieszkaniu na pogadanki, uczyły się różnych robót kobiecych. Wiele z nich uczyło się dalej. Nie jedna z nich zawdzięcza swe stanowisko jedynie radzie i pomocy swej Pani.

Najwięcej zasług położyła na terenie pracy Koła T. S. L. w Rohatynie. Była długoletnią sekretarką aż do roku 1922. Pełniła tu swój obowiązek wzorowo. Pisała memoriały, zakładała kursy dokształcające, krawieckie dla dziewcząt i kobiet. Organizowała wycieczki, przedstawienia amatorskie. Dom jej był zawsze otwarty dla licznych rzesz polskiego ludu, który szedł do Niej z prośbą o radę w różnych sprawach. Pisała mu listy, podania i skierowywała do właściwych władz i instytucji. Lud wiejski poznała ona w czasie swych licznych wyjazdów do czyteln, których kilkanaście sama zorganizowała. Choć była wątłego zdrowia, czasu i trudu nie żałowała, jeżdżąc z wykładami po czyfelnjach, a nie zważając na złą pogodę i na jeszcze gorsze drogi.

W Rohatynie istnieje obecnie jedna z największych prowincjonalnych bibliotek T. S. L. Biblioteka ta założona przed wojną głównie staraniem p. Walewskiej uległa 3-krotnemu

zradowaniu. Po wojnie wspaniale się rozwija. Ten obecny świetny rozwój mógł się okazać jedynie na podłożu przygotowanym przez p. Walewską przed wojną. Ona wyrabiała na terenie działań Koła T. S. L. w Rohatynie zamiłowanie do czytania we wszystkich sferach społeczeństwa polskiego.



Stefanja Colonna - Walewska.

Czas inwazji rosyjskiej w r. 1914 przebyła w niedostatku we Lwowie, gdzie pracowała w Komitetach niosących pomoc najbardziej. W 1915 r. wysłał ją Zarząd Główny T. S. L. na Śląsk. Tu jej ofiarna i energiczna praca dała najpiękniejsze wyniki wśród nader ciężkich warunków. W polskiej miejscowości Radwanicach, została kierowniczką IV klasowej szkoły polskiej T. S. L., ubogiej niezaopatrzonej. Była tam też szkoła czeska i niemiecka, mieszczące się w wspaniałych budynkach, świetnie zaopatrzonych. Wszystkie godności piastowali Niemcy i Czesi. Praca Jej w Radwanicach aż do czasów plebiscytowych zupełnie zmieniła zapatrywania polskiej ludności. Ludność ta pokochała swą nauczycielkę, a przez nią i polską Ojczyznę. O tem świadczą liczne listy, które Ona dotychczas otrzymuje od swoich uczniów i uczenie. Ludność ta odnosiła się z początku niechętnie do patriotycznej nauczycielki. Ale wkrótce sami pisali podania do Zarządu Głównego T. S. L. i do władz, aby nie zabraly im ich kochanej nauczycielki. Ta sama ludność ofiarowała Jej wspaniały dyplom. Założyła tam Koło T. S. L. Przez miłość wielką do dzieci trafiła do serc ich rodziców. Dzieci z domu rodziców uciekały do Jej szkoły. Starala się dla swej ubogiej szkoły o pomoce naukowe, założyła biblioteczkę dla dzieci i dla dorosłych. Urządzała pogadanki, wykłady, odczyty,

chóry mieszane, przedstawienia amatorskie, obchody narodowe. Dochody z tego szły na zaopatrzenie szkoły. Mieszkańcy Radwanic chlubilili się swem Kołem T. S. L., chociaż tak mało było w tych czasach wojennych w niem mężczyzn. Nie ustępowało ono innym.

Z końcem wojny brak obuwia i odzieży zmniejszył frekwencję działy szkolnej. I temu starała się zaradzić. Uzyskała od Głównego Zarządu T. S. L. pożyczkę 500 zł. na skórę na obuwie. Kwotę tę spłacali rodzice dzieci. Na szkolnej maszynie do szycia szły dziewczęta szkolne bieliznę i szatki dla najuboższej działy pod przewodnictwem swej kochanej kierowniczkii. W roku 1916 założyła ochronkę T. S. L. obok ochronki czeskiej i niemieckiej; gminny starosta powiedział: „Prędej mi włosy na dłoni wyrosną, niż tu stanie polska ochronka“. Gorące serce zwalczyło niechęć. Przemoc czeska przerwała tę pracę.

P. Walewska objęła w r. 1921 kierownictwo szkoły żeńskiej w Rohatynie. Czekala ją tu nie mala praca. Szkoła była ogołoconą z najpotrzebniejszych środków naukowych. Zbierała je gorliwie, łoząc wielkie kwoty ze swoich funduszów. Uporządkowawszy szkołę, złamana serdeczną pracą dla dobra bliźnich, znękana wielu przeciwnościami życiowemi, usuwa się w zaci-sze. Mimo steranych sił, spieszy, gdzie tylko może, z pomocą, radą, a także ofiarą pieniężną.

Dzisiaj Koło T. S. L. i Ognisko nauczycielskie w Rohatynie czei ją uroczystym obchodem.

**Cześć** zacnej Wychowawczyni, Pracownicze Oświatowej  
Obywatelce!

---

## Kursa dla analfabetów - żołnierzy.

Już drugi rok z rządu podjął się Zarząd Główny T. S. L. razem z odnośnemi Kołami miejscowemi TSL. zorganizowania i opłacania kursów dla analfabetów-żołnierzy na skutek propozycji Dowódcy Okręgu Korpusu Krakowskiego, Generała Stanisława Wróblewskiego.

W stosunku do roku ubiegłego przeprowadzono w programie nauczania tylko drobne zmiany. Do dotychczasowych 60 godzin nauki dodano 4 godziny, przeznaczone na repetycję przerobionego materiału. Poza tem zmniejszono najwyższą ilość uczniów, potrzebną do utworzenia jednego oddziału nauki z 60 do 40 uczniów. Dodawanie dalszych godzin nauki okazało się i niemożliwem, ze względu na rozkład zajęć wyszkolenia wojskowego żołnierzy i niepotrzebnem ze względu na ogólną opinię uczących, która zwracała się głównie przeciw nadmiernej liczbie uczniów w poszczególnych oddziałach, uważając ją za

główną przyczynę częściowych niedomagań w przeprowadzeniu zakreślonego programem nauczania materiału.

Kursa tegoroczne otwarto z początkiem listopada 1927 r. i trwać będą do Świąt Wielkanocnych, czyli 5 miesięcy. Otwarte zostały w 17 miejscowościach, w których znajdują się garnizony wojskowe, należące do Korpusu Krakowskiego. W roku ubiegłym otworzyło T. S. L. kursa w 20 miejscowościach. Zmniejszenie się tej liczby tłumaczy się tem, że w jednej miejscowości garnizon w międzyczasie został zwinięty, w dwóch zaś ogólna cyfra analfabetów-żołnierzy była zbyt mała na otwarcie specjalnych kursów (7 i 3). **Podniosła się natomiast liczba zorganizowanych kursów z 81 na 85, a ogólna liczba uczniów z 3156 na 3318 to jest o 162 uczniów więcej, niż w sezonie ubiegłym.**

Stan kursów przedstawia się następująco:

- 1) Będzin — 3 kursy, uczniów 99. Uczy trzech nauczycieli. Opłaca Zarząd Główny T. S. L.
- 2) Biała-Bielsko — 6 kursów, uczniów 271. Uczy czterech nauczycieli. Opłaca Koło miejscowe T. S. L.
- 3) Bochnia — 1 kurs, uczniów 41. Uczy jeden nauczyciel. Opłaca Koło miejscowe T. S. L.
- 4) Cieszyn — 6 kursów, uczniów 265. Uczy sześciu nauczycieli. Opłaca Zarząd Główny T. S. L.
- 5) Hajduki Wielkie — 2 kursy, uczniów 71. Uczy dwóch nauczycieli. Opłaca Zarząd Główny T. S. L.
- 6) Katowice — 2 kursy, uczniów 92. Uczy jeden nauczyciel. Opłaca Zarząd Gł. T. S. L.
- 7) Kraków (wraz z gminami podmiejskimi) — 33 kursy, uczniów 1.210. Uczy 16 nauczycieli. Koszta pokrywa w całości I. Koło T. S. L. w Krakowie.
- 8) Królewska Huta — 2 kursy, uczniów 92. Uczy 2 nauczycieli. Opłaca Zarząd Główny T. S. L.
- 9) Nowy Sacz — 4 kursy, uczniów 182. Uczy 4 nauczycieli. Opłaca Koło T. S. L. im. St. Wyspiańskiego w Nowym Saczu.
- 10) Oświęcim — 3 kursy, uczniów 134. Uczy 3 nauczycieli. Opłaca Koło T. S. L. w Oświęcimiu.
- 11) Pszczyna — 1 kurs uczniów 28. Uczy 1 nauczyciel. Opłaca Zarząd Główny T. S. L.
- 12) Rybnik — 3 kursy, uczniów 90. Uczy 3 nauczycieli. Opłaca Zarząd Główny T. S. L.
- 13) Szczakowa — 2 kursy, uczniów 77. Uczy 1 nauczyciel. Opłaca Koło T. S. L. w Szczakowie.
- 14) Tarnowskie Góry — 5 kursów, uczniów 193. Uczy 5 nauczycieli. Opłaca Zarząd Główny T. S. L.
- 15) Tarnów — 7 kursów, uczniów 256. Uczy 6 nauczycieli. Opłaca Koło T. S. L. w Tarnowie.

- 16 Wadowice — 4 kursy, uczniów 184. Uczy 2 nauczycieli. Opłaca Koło T. S. L. w Wadowicach.
- 17) Żory — 1 kurs, uczniów 33. Uczy 1 nauczyciel. Opłaca Zarząd Główny T. S. L.

Ze zestawienia wynika, że kursa, położone na terenie b. Królestwa i Śląska w liczbie 25 opłaca Zarząd Główny T. S. L. resztę t. j. 60 kursów opłacają poszczególne Koła T. S. L. z tego samo I. Koło T. S. L. w Krakowie opłaca ze swoich funduszków naukę na 33 kursach.

Ogółem koszta opłat nauczycieli wynoszą przeszło 19 tysięcy złotych.

Opłaty nie są jednakie. Wyższe nieco na Śląsku i w b. Królestwie, mniejsze na terenie województwa Krakowskiego, przyczem zaznaczyć należy z uznaniem ofiarność nauczycielstwa, które, zdając sobie dokładnie sprawę z wielkości podjętego zadania, bierze opłaty naprawdę niskie, niestojące w żadnym stosunku do włożonej przez uczących pracę. Dość wspomnieć, że w takim Nowym Sączu jest nauczyciel, który już drugi rok z rzędu uczy na kursach zupełnie bezinteresownie. Podajemy tu Jego nazwisko: nazywa się Jan Markiewicz.

Na kursach uczyły tylko siły wykwalifikowane, a mianowicie: na ogólną sumę 61 uczących — uczyło 46 nauczycieli szkół powszechnych, 8 kierowników szkół powszechnych, dwóch nauczycieli seminarjalnych, dwóch emerytowanych nauczycieli szkół powszechnych, jeden emerytowany kierownik seminarjalny i jeden absolwent filozofji, również były nauczyciel szkół powszechnych.

Opinię nauczycieli o pilności i zainteresowaniu się nauką przez kursistów, jak również o samej organizacji kursów wypadły w sprawozdaniach na ogół pochlebnie, w znacznej zaś ilości wypadków bardzo dodatnio. Nie było ani jednej opinii. Którejby zwłaszcza wskazywała na jakąś niechęć, okazywaną ze strony kursistów w stosunku do nauki i do uczących. Opinię nauczycielskie podkreślały zgodnie, że uczniowie zdają sobie sprawę z korzyści, jakie im daje nauczanie się czytania i pisania po polsku i że okazują za to wdzięczność zarówno uczącym, jak i Władzom wojskowym. Bo rzeczywiście, jest to sprawa pierwszorzędnej wagi i dla uzupełnienia wojskowego wykształcenia żołnierzy i dla podniesienia życia obywatelskiego, jak i dla całej kultury i oświaty w kraju. Pomysleć tylko: w przeciągu dwu lat nauczyło się na tych kursach czytać i pisać 6474 analfabetów i to w obrębie jednego Okręgu Korpusu. A przecież takich Okręgów korpusu jest w Polsce 10. Gdyby we wszystkich tępiono analfabetyzm tak systematycznie, jak to czyni Dowódca Okręgu Krakow., skutki tej pracy nie dałyby długo na siebie czekać. Zważywszy rolę, jaką odgrywa po naszych

48--

wsiach żonierz po wysłużeniu służby wojskowej, fizjognomja naszych wsi uległaby w krótkim czasie zbawiennemu przeobrażeniu.

## Danina Oświatowa.

Wyszło z druku czwarte z rzędu roczne sprawozdanie z „Daniny Oświatowej dla Małopolski Wschodniej”. Danina Oświatowa, powstała dzięki inicjatywie Towarzystwa Szkoły Ludowej, jako samorzutny odruch społeczeństwa wobec zaniedbania potrzeb kulturalno-oświatowych ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej, została ustanowiona na posiedzeniu obywatelskiem we Lwowie w listopadzie 1923. Niestety, do obowiązku do opodatkowania się tą Daniną, poczuła się przede wszystkim inteligencja polska, a zwłaszcza sfery urzędnicze, pracujące na terenie Małopolski Wschodniej. Nie objęła ona całego terenu Rzeczypospolitej, a nawet Małopolski Zachodniej, mimo prób czynionych przez Towarzystwo Szkoły Ludowej i Tembardziej przeto imponować muszą jej wyniki. Złożył się na nie grosz wdowi, ludzi kiepsko sytuowanych, którzy ze swych skromnych płac urzędniczych ofiarowywali część naprawdę uszczuplając sobie na inne wydatki. Rozumieli oni, że składając na tę Daninę, bronią największych wartości narodowych, ratują wiekowy dorobek polskiej kultury. Tym należy się cześć.

Danina oświatowa przyniosła przez cztery lata 381.887 złotych 82 gr., czyli blisko 400.000.— zł., co jest kwotą na nasze stosunki bardzo znaczną. Wydatki jednak wyniosły znacznie więcej niż wpływy. Ta zwiększona ilość wydatków świadczy najdobitniej o gwałtowności potrzeb, których zaspokojenie nie cierpiało zwłoki i zmuszało Towarz. Szkoły Ludowej do znacznego zadłużenia się. Ogółem dzięki tym funduszom poparto budowę 114 szkół, 57 kościołów i kaplic, 77 domów ludowych i 3 ochrony.

W szafowaniu „Daniną oświatową” trzymał się Zarząd Główny T. S. L. z dawną przyjętej przez siebie zasady, by pomagać i wspierać czynniki lokalne w przeprowadzeniu podjętych budów, a nie robić im z nich podarunków, zmuszając w ten sposób czynniki lokalne do maximum wysiłków w kierunku i organizacyjnym i finansowym. Rzecz prosta, że wpływy z Daniny stałe malały. W pierwszym roku przyniosła ona 129.900 zł. 74 gr. w drugim 136.708 zł. 91 gr., w trzecim 69.807 zł., 91 gr., a w statnim 45.740 zł. 82 gr.

W ostatnim roku udzielono subwencji na budowę 11 szkół w kwocie 5.092 zł. 04 gr. na budowę 10 kościołów skromną kwotą 1.100 zł., na budowę 20 domów ludowych 21.738 zł.

20 gr. i na budowę 2 ochronek 1000 zł. Reszta poszła na opłatę odsetek i częściowych zwrot pożyczki dawniej zaciągniętej.

W ofiarności na Daninę przykładem świecą Sądy (61) potem idą szkoły powszechne (28), potem urzędnicy Starostw (20), Rady szkolne powiatowe od siebie i nauczycielstwa (19), grona gmnazjalne (18), Magistraty i Urzędy gminne (14), Oddziały kontroli skarbowej (13), Rady powiatowe (9), Personal Banku (7), i Koła T. S. L. (11), oraz niektóre urzędy, wśród których widnieje na pierwszym miejscu Urząd Wojewódzki we Lwowie. Ogółem od początku istnienia Daniny Oświatowej wydano na szkoły 204.352 zł. 29 gr., na kościoły i kaplice 28.788 zł. 34 gr., na domy ludowe 186.412 zł. 66 gr., na ochronki 3.251 zł. 20 gr., reszta poszła na opłaty skarbowe, koszta map, pomiarów i t. p. wreszcie na procenta i koszta przy zaciągnięciu pożyczki, oraz na częściowe jej zwroty. Ogółem koszta administracji „Daniną” wynoszą nie całe 3½ procent, w stosunku do wydatków, co świadczy chlubnie na jej korzyść.

Czy wobec gwałtownego spadku wpływów „Daniny” należy jej zaniechać? Zebranie obywatelskie, zwołane na dzień 25 lutego b. r. we Lwowie uchwaliło bezwzględnie dalsze jej przeprowadzanie. Należy tylko dążyć wszelkimi siłami, by zainteresować nią Województwa, leżące w etnograficznej Polsce, bo ich przedewszystkiem obowiązkiem jest popierać wysiłki braci walczących o ratowanie Polskości na Kresach. Obowiązkiem wszvstkich Kół i Czyteln T. S. L. bez względu na to, gdzie się one znajdują, jest w pierwszym rzędzie tę „Daninę” popierać. Każde Koło T. S. L. powinno przynajmniej jedna imprezę w roku, jedno przedstawienie amatorskie, zabawę lub festyn, poświęcić na ten cel, a Koła leżące w Małopolsce Zachodniej przedewszystkiem.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, nie możemy pominąć faktu, że tym, który pierwszy podjął myśl „Daniny” i wprowadził ją w czyn, był ś. p. Dr. Stanisław Orzechowski, niedawno zmarły wiceprezes T. S. L.

## Sympatyczny jubilat.

Jest nim „Mały Świątek”, miesięcznik obrazkowy dla starszej dziatwy, pismo dla stowarzyszeń szkolnych i bractw dziecięcych. Wychodzi obecnie nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu, czcionkami drukarni Sp. Akc. „Ostoja”, pod redakcją ks. Henryka Szumana z Nawry, w powiecie to-ruńskim, woj. pom.

Leży przedemną najnowszy numer podwójny: styczeń—luty b. r., spóźniony, oczekiwany przez dziatwę z niecierpliwością. Otwieram i czytam na str 2-giej: Życiorys „Małego Świątka”. Czytam z coraz bardziej rosnącym zainteresowaniem, lży cisną mi się do oczu...

Urodził się pod koniec r. 1887. Matką jego była pani Anna Lewicka. Dziś jej pierś zdobi order „Polonia Restituta”. Ale, gdy czterdzieści lat temu stawała do pracy ze ś. p. Joanną Rossowską, nieznaną była światu i przebojem musiała zdobywać środki materialne dla swego sympatycznego pisemka.

Ale Bóg pomagał wysiłkom zacnej kobiety...

W „Małym Świątku” poraz pierwszy umieszcza Marja Konopnicka swą „Rotę”, dziś hymn śpiewany przez cały naród. Po wypadkach we Wrzesni posyła Konopnicka „Małemu Świątkowi” wiersz: „Prusak męczy polskie dzieci”.

Powstaje w r. 1891 „Twarzystwo Szkoły Ludowej”. „Mały Świątek” wzywa małych czytelników, aby składali po cztery centy tygodniowo na roczną opłatę członków T. S. L. pod warunkiem, że centy te nie będą wyproszone od rodziców, ale zarobione. Czytelnicy „Małego Świątka” wymyślali rozmaite sposoby zarabkowania. Jedni pomagali w nauce młodszemu rodzeństwu, za co rodzice wrzucali co tydzień 4 centy do skarbonki T. S. L., inni obierali drzewa z gąsienic, łuszczyli groch, dziewczynki cerowały, łątały. Jedna bardzo uboga dziewczynka, córka posługaczki, uprosiła sobie w domu, gdzie matka posługiwała, obierzyny z kartofli, nosiła je kobiecie, która miała świnie i dostawała za to tygodniowo 4 centy na T. S. L.

Mali czytelnicy „Małego Świątka” zbierali na szkołę polską w Białej, na gimnazjum w Cieszynie, na dzieci wrzesińskie, na ofiary strajków szkolnych w Królestwie, na dar Grunwaldzki. I tak w ciągu lat 12-tu uzbierali czytelnicy „Małego Świątka” przeszło 35 tysięcy!

Po kilku latach takiego przygotowania i wychowania w duchu ofiarności zbiorowej „Mały Świątek” postanowił dać swym czytelnikom możliwość stworzenia własnego dzieła, — a dziełem tem była szkoła własna, założona w Kulikach, której mieszkańcy, Polacy, zapomnieli mówić po polsku. Szkołę zbudował „Mały Świątek” w małej chatce, potem zbudował obszerny dom, a w domu tym założył warsztat stolarski, w którym wiejskie dzieci uczyły się robić zabawki. Szkoła ta zamieniła się dziś we fabrykę, w której nie tylko dzieci pracują, ale i 20 maszyn. Dyrektorem jej jest były czytelnik „Małego Świątka”, p. Zdzisław Orłoś, któremu fabryka zawdzięcza swój rozwój.

Z czytelników „Małego Świątka” wyrósł zastęp orląt lwowskich...

Aż wreszcie opuszcza „Mały Świątek” Lwów i idzie tam, gdzie go konfiskowano i wypędzano za artykuły patriotyczne, idzie do Poznania, gdzie w r. 1913 sąd królewski w imieniu jego królewskiej mości Wilhelma II., króla Prus, skazał na zniszczenie zeszyty „Małego Świątka”, jako zagrażające spokojowi państwa niemieckiego...

Dziś „Mały Świątek” oddycha pełną pierśią w Poznaniu.

Na karty swej przeszłości 40-letniej patrzy z chlubą, i dumą. Najpiękniejsze z nich zawdzięcza swej założycielce i długoletniej redaktorce, p. Annie Lewickiej.

W szkołach naszych zbyt mało znanym jest obecnie „Mały Świątek”. Staraniem Kół T. S. L. winno być propagowanie tego najsympatyczniejszego pisma dla dzieci szkół powszechnych, tego pisma, które ma za sobą najpiękniejszą historię pioniera patriotyzmu i poświęcenia narodowego, a przed sobą widoki stałego rozwoju i ulepszenia na nowym wypróbowanym terenie poznańskim (od r. 1921).

Kto raz zapozna się z „Małym Światem”, ten dochowa mu przyjaźni na zawsze <sup>1)</sup>.

Stary Sącz.

Ks. prefekt Henryk Weryński.

## Praca Rusinów na Łemkowszczyźnie.

Bardzo intensywnie pracują działacze ruscy na Podkarpaciu, posuwając powoli swą robotę coraz dalej na Zachód.

Oto co pisze w tej sprawie „Nowy Czas”:

Kresy Ziemi ukraińskich rozumieją swoje zadanie.

Maą one swą sieć wszechkich organizacyi narodowych, w jakich nie ustaje praca. Na straży zachodnich granic naszego terytorjum narodowego stoi nasze rodzinne słowo, które zdobywa coraz nowe pozycje. Jako dowód tego niechaj posłuży sieć ukraińskich Kooperatyw, czyteln Tow. „i roświta”, gdziekolwiek także Kółka „Ridnej Szkoły”, jaką pokryta jest nasza Łemkowszczyzna.

Spółceństwo ukraińskie ziemi sanockiej też buduje drogę. od jesieni poczał się tu żywy ruch w towarzystwach. Zaczek się od święta kooperatyw, którego osobliwością był chór włościański z Nowosiólek i oło Sanoka, umiejętnie wyszkolony pod batułą niestrudzonego Ks. Stefana Menciwskija, miejscowego prołoszcza. Dzięki jego pracy niesie się mile brzmiąca pieśń ukraińska szerokiem echem po górach łemkowskich. — W „Dzień swobody” — 1-go listopada wplekli tuć się obywatele też swoją czastkę do wieńca sławy dla bohaterów za wolność narodową. To święto narodowe znalazło swój wyraz we wspólnym nabożeństwie, a potem pancielidzie, którą odprawili: Ks. kan. Konstantynowycz, ks. rad. Kunkowycz, ks. dziekan Cehetyk i inni. Następnie odbyło się Walne Zgromadzenie Kółka „Ridnej Szkoły”, które mówiło samo przez się, że to, czego nie osiągnęliśmy mieczem, musimy zdobyć etapami, w pierwszym

ja

<sup>1)</sup> Jest to miesięcznik, przedpłata kwartał a wynosi 75 gr, dla pobierających 10 egzemplarzy po 50 gr. Zamawiać: „Ostoja — Poznań — u l. Poczto wa 15. Żądać numerów okazowych.

rzędzie rodzinnem szkolnictwem. Ze sprawozdania okazało się, że „Ridna Szkoła” wymaga rozszerzenia swojej organizacji w gminach powiatu, co będzie załaniem nowej starszyny Kólka, którego kierownictwo spoczywa teraz w rękach fachowego obywatela pedagoga, jak to być powinno. Kólko utrzymuje bibliotekę dla dzieci, złożoną z około 200 książek. Dzieci z zachwytem czytają książki, lecz biblioteka jest za małą.

Pod doświadczonym przewodnictwem ks. kan. Konstantynowycza pracuje w powiecie sanockim powiatowy Komitet plebiscytowy w sprawie szkolnictwa narodowego, a porady prawnej w sprawie szkolnictwa udzielają w kancelarji adwokata



Dziatwa z ochronki T. S. I. w Szczakowie.

dra Włodzimierza Konstantynowycza w Sanoku; tamże można otrzymać deklaracje plebiscytowe.

Czytelnia Tow. Proświty w Sanoku stanowi ośrodek towarzysstwa i życia kulturalnego części społeczeństwa ukraińskiego miasta Sanoka — Natomiast Towarzystwo „Luh” poza założycielskiem walnem zebraniem nie przejawiało żadnej działalności. — Także niektóre towarzystwa charakteru powiatowego przejawiają słabą działalność; z pomiędzy nich filija „Troświty” już przypomina tu się społeczeństwu, odbywając Walne Zgromadzenie w dniu 8-go grudnia, a wieczorem tego dnia święciliśmy dzień „Proświty”, którego koroną był występ młodego „Zespołu Amatorskiego” z Boska, który pod umiejętną opieką ks. Hołowacza, udatnie odgrywał „Swaty Na Nonczatówce”. — W antraktach przyśpiewywał chór włościański z Nowosiółek.

Małe i wielkie dzieci ucieszyły się przybyciem św. Mikołaja, który zagościł do rodziny ukraińskiej w Sanoku ze znacznym zasobem podarunków dla naszych najmniejszych — Tym

razem odbyło się przywitanie drogiego przyjaciela dziatwy w prywatnym domu państwa Carów, którzy nie szczędzili swojej ofiarności, poświęcając cały swój dom dla dość licznie zebranej gromady ukraińskiej.

Z wiosną ubiegłego roku założono w Sanoku Komitet dla budowy „Ukraińskiego „Domu Narodowego“, własnej siedziby obywatelskiej, jakiej brak w Sanoku osobliwie się odczuwa. — Nasze Towarzystwa w Sanoku nie mają własnej siedziby, tułają się po cudzych kątach, przez to wstrzymuje się ich rozwój, a niektóre, jak n. p. „Luh“ wyłącznie dlatego nie rozwijają swej działalności, że nie mają miejsca na zebrania. — Własny dom jest pierwszym wstępnym warunkiem rozwoju naszego ruchu kulturalnego i od zdobycia własnego domu trzeba zacząć utwierdzenie naszej rodzimej kultury w Stolicy Lemkowszczyzny, Sanoku.

Dobrze odczuł to zespół działających w Sanoku jednostek, zakładając wspomniany Komitet. — Ideę Komitetu spopularyzował podczas swego pobytu w Ameryce adwokat Dr. Włodzimierz Konstantynowycz, którego zachodni i przychylności „Zjednoczenia“ amerykańskiego należy zawdzięczać, że rodacy lemkowscy, przebywający w Ameryce, złożyli na ten cel dotąd około 800 dolarów, że wraz z ofiarami złożonemi przez tutejsze społeczeństwo, suma składek wynosi około 1100 dolarów. — Komitet opracował statut dla instytutu pod nazwą „Lemkowskie Towarzystwo Ukraińskie — Dom Narodowy“ w Sanoku. — Władze zatwierdziły ten statut, a dnia 11 listopada 1927 r. odbyło się założycielskie Walne Zgromadzenie tego Towarzystwa.

Przewodnictwo jego powierzyło zgromadzenie ks. Emiljanowi Konstantynowyczowi gr. kat. proboszczowi w Sanoku. Celem Towarzystwa jest podźwignięcie poziomu kulturalnego Łemków, dlatego terytorjalnie rozszerza ono swoją działalność na powiaty: **Sanok, Lisko, Krosno, Brzozów i Strzyżów**. Do swoich celów zdąża ono przez rozszerzenie idei oświatowej i filantropijnej, odbywanie arkiet, zjazdów, budowanie „Domów Narodowych“, zakładanie szkół przemysłowych i handlowych, burs i bibliotek

Członkowie wplacają rocznie po 5 zł. wkładki. — Wydział Towarzystwa zakreślił szeroko zakrojoną propagandę na pożytek towarzystwa wśród Łemków, którzy przebywają gdziekolwiek bądź w Ameryce. — Do tego celu musi Wydział zebrać jak najwięcej adresów amerykańskich naszych Łemków, wśród których zorganizuje się akcję zbiorową. Adresy muszą być pewne i właściwe. — A teraz spytam Was obywateli Lemkowie: czy jesteście członkami „Domu Narodowego“ w Sanoku? Czy przysłaliście bodaj 10 adresów swoich znajomych z Ameryki?

## Praca kulturalno - oświatowa u Rusinów.

### Ridna szkoła w obecnej chwili.

Nie da się zaprzeczyć, że za cały blisko 50-letni czas istnienia Ridnej szkoły działalność jej w roku ostatnim była najszerszą, zaznaczyła się także pogłębieniem i różnorodnością. Poważna liczba szkół różnego rodzaju i typu, przedszkola, zakłady wychowawcze, bursy, szkoły fachowe, kursy dla dzieci i do-



Uczennice Szkoły Zawodowej Zenskiej T. S. L. w Szczakowie.

rosłych, biblioteki dziecięce, dożywanie dziatwy szkolnej, żywa działalność wydawnicza przy znacznem rozszerzaniu filij, kółek „Ridnej Szkoły” — to w ogólnym zarysie ramy, w które wkładało się całą treść.

Stąd wynikły dwa następstwa: poważny dorobek moralny i poważny stan finansowy.

Preliminarz „Ridnej Szkoły” najkonieczniejszych wydatków na rok 1928 wynosi 1.800.000 zł., a przychodów 915.562 zł. Z tego wynika że potrzeba dołożyć z dobrowolnych datków i wszelkich imprez 884.438 zł. Dla centrali przewiduje preliminarz 556.000 zł., a w przychodach tylko 129.000 zł., więc na te wydatki społeczeństwo miało by dołożyć 427.000 zł. O ile mniej złoży społeczeństwo, o tyle więcej będzie wynosił niedobór „Ridnej Szkoły”.

Nasza narodowa podwalina: szkoła, pisze „Dilo” — dzisiaj nie nasza, służy innym celom i interesom. Dążąc do tego, ażeby opanować szkoły na naszej ziemi, nie możemy wyczekiwać tego czasu z założonemi rękami. — Jeżeli pragniemy dla narodu rozwoju, musimy zdać się do tego, żeby wychować młodzież, która po nas skierowałaby się do zdobycia ideału narodowego i dobrobytu

socjalnego. — Ażeby urządzić sprawę wychowania według pragnień i potrzeb narodu, na to potrzeba niemałych ofiar. — Tu nie wystarczy podnosić ducha słowem, nie wystarczy głosić hasła, lecz z samozaparciem pomagać czem kto może.

Po skargach na brak dyscypliny organizacyjnej u poszczególnych Kół „Ridnej Szkoły“ kończy „Di o“ następującym apelem:

Niechaj więc każda gmina odeszła zaraz pieniądze ze świętej znowu zbiórki do Zarządu Głównego, a gdzie zbiórki nie urządzono, tam powinny miejscowe organizacje odpowiednią złożyć kwotę — Każde Kółko „Ridnej Szkoły“, każdy obywatel, każda czytelnia, kooperatywa, kasa i inne instytucje niech się wpiszą na członków Ridnej Szkoły i niech opłacą wkładkę całoroczną, niech wszyscy przy każdej sposobności zebrane składki przeznaczają wyłącznie na potrzeby Ridnej Szkoły, niech w każdej gminie wprowadzą piękny zwyczaj urządzania składek na Ridną Szkołę z okazji wszystkich ważniejszych zdarzeń. — W ten tylko sposób można będzie przyzwyczaić ogół do masowych choćby drobnych ofiar.

Jedynie wspólnym wysiłkiem postawimy Ridną Szkołę na nogi i damy jej możność się rozwinąć, a co najważniejsze, nas ją zergau zowaną konsekwencją przyzwyczaimy cały ogół interesować się jej dołą raz na zawsze.

Autorem tej odezwy do społeczeństwa ruskiego jest Lew Jasińczuk.

### Jak ratować „Proświtu“.

„Nowy Czas“ nr 11 z 27 I. 1928 r.)

Od czasu ostatniego Walnego Zebrania członków „Proświty“ toczy się w prasie ukraińskiej walka o przyczynę ciężkiego położenia finansowego tej instytucji. Lewica, korzystając z opanowania Wydziału Towarzystwa przez nacjonalistów, zwała całą winę na Undo — które broni się, jak może i całe szpalty poświęca problemowi sanacji „Proświty“.

I tak czytamy w ostatnim numerze „Nowego Czasu“:

„Że położenie finansowe Towarzystwa „Proświta“ jest bardzo ciężkie, to fakt. Ale czemu tak się stało? Kto temu winien.

Na wszystkich Walnych Zebraniach Towarzystwa stawiają zebrani delegacji Wydziałowi żądania, uchwalają wszelkie rozporządzenia i doręczają je Wydziałowi do wykonania. Licząc się z rozporządzeniami Zebrań, Wydział stara się przeprowadzić wszystkie uchwały w życie i spełnić wszystkie żądania w tej nadziei, że członkowie, którzy to wszystko uchwalili, wypełnią swoje zobowiązania w stosunku do Towarzystwa. Tymczasem nie było tak nigdy. Członkowie zalegali z wkładkami, nie kupowali wydawnictw „Proświty“ — słowem nie dawali jej potrzebnej podpory materialnej. Tak było z roku na rok, Towarzystwo

popadło w długi, jakie ciągle rosną. Tu nie pomogą ani zwyczajne ani nadzwyczajne Walne Zebrania. Ratowanie „Proświty” musi pójść całkiem innym torem, trzeba znaleźć sposób, który od razu zaradziłby złemu. A taki sposób znaleziono dawno.



Uczestniczki kursu szycia i kroju, urządzonego przez Koło T. S. L. w Kuryłówce powiat Łańcut.

„Tym jedynym sposobem jest rozszerzenie idei członkostwa „Proświty”. Tylko przez to, że „Proświta” będzie mieć największą, możliwą u nas liczbę członków i wogóle narodowe poparcie, stanie ona na nogi i spełni swoje zadania”.

### **Periodyczne wydawnictwa „Proświty”.**

Wśród jakich warunków pracuje „Proświta” i jakich od-  
ruchów energii musi używać, ilustruje Okólnik wydany do  
wszystkich filji w sprawie wydawnictw periodycznych, przez  
Wydział Główny z datą: Lwów 25 lutego 1928.

Two „Proświta”, opierając się na wielkiej liczbie Czyteln  
(razem więcej, niż 2.700), zaczęło wydawać „Narodną Proświtę”  
i „Amatorski Teatr”, jako przewodniki instrukcyjne i metody-  
czne, a na żądanie Walnego Zebrania Twa i pojedynczych gło-  
sów, niektórych członków czasopismo popularno naukowe  
„Żyttia i Znannia”.

Dwa pierwsze wydawnictwa kończyły się stałym znacznym  
deficytem. Czasopismo „Żyttia i Znannia” zebrało dotąd nie-  
pełne tysiąc abonentów w pierwszym kwartale, z których poło-  
wa nie odnowiła już przedpłaty w drugim kwartale.

W takich warunkach nie można dalej przedłużać wyda-  
wania wspomnianych wyżej pism. Jednak zanim Towarzystwo

zdecyduje się na ten krok, Wydział Główny zwraca się do wszystkich filij z następującymi pytaniami:

Pytania te stanowią rodzaj ankiety, w której filje „Proświty“ mają dostarczyć danych, czy dalsze wydawanie tych organów może liczyć na odpowiednie finansowe poparcie.

W zakończeniu dodaje przytoczony okólnik co następuje:  
Dla orientacji podajemy:

„Na Walnem Zebraniu z 26 XII 1927 przeszedł wniosek Wydziału Głównego o 25 zł. przedpłacie za „Żyttia i Znannia“, „Narodną Proświtę“ i „Amat. Teatr“. W tej sumie mieści się już razem i wkładka członkowska na rok bieżący. Jednak dotąd wpłynęło zgłoszeń 25 - złotowych przedpłat wszystkiego od 30 osób, między nimi od pięciu fizycznych. Oznacza to, że na taki sposób załatwienia sprawy pism oświatowych niema co liczyć.

2) Ażebym koszty pism „Narodna Proświta“, „Amat. Teatr“ i „Żyttia“ w dotychczasowej objętości wróciły się, trzeba najmniej półtora tysiąca (1500) stałych abonentów rocznych.

### Regjonalizm.

„Nada“ omawia w dalszym ciągu regjonalizm, zapoczątkowany przez znany okólnik ministra Składkowskiego.

„Cele regjonalizmu według brzmienia tego okólnika zdawałyby się czysto apolityczne. Byłoby tak w rzeczywistości tylko odnośnie do terytorjum etnograficznie polskiego. Ten system, dający możność rozwoju indywidualnego poszczególnym dzielnicom, mógłby przynieść Warszawie wielkie korzyści w opozycyjnem Poznańskiem i na Pomorzu“.

„Ale jakie zastosowanie mieć może regjonalizm w takich krajinach, jak Galicja Wschodnia, Wołyń, Polesie, jednym słowem na ukraińskich ziemiach w Polsce“.

„Aby to zrozumieć trzeba przeczytać wynurzenia redakcji „Słowa Polskiego“, w którym ukazały się prawie równocześnie z okólnikiem Ministra Spraw Wewnętrznych dwa artykuły, traktujące właśnie o regjonalizmie. Z tenoru ich wynika, że Polska jest państwem narodowem, niema w niej miejsca na żadne odrębności narodowe, a politycznie cała ludność jest narodem polskim. Istnieją jedynie grupy etniczne, tworzące naturalną podbudowę narodu, a ich kultury ludowe są gruntem dla jednej kultury narodowej“.

„W interesie państwa leży organizować odrębności kulturalne jako podściółkę naczelnej kultury narodowej“.

„Jakiż jest cel ostateczny regjonalizmu—pyta dalej „Nada“.

„Rozbić i rozdzielić Ukraińców nie tylko tak, by pozostał dawny kordon sokalski, ale aby nawet każdy powiat był odrębnym i stał się partykularzem. Następnie uzależnić od siebie słabszych duchem „ustępstwami“ i „podarunkami“, a świadomy narodowa-społeczny ruch ukraiński rozłożyć i powstrzymać“.

Wydział Łemkowskiego Towarzystwa „Ukraińskij Narodnyj Dim” wydał odezwę, w której wzywa do poparcia akcji tego Towarzystwa, którego celem jest: „dźwignąć pod względem kulturalnym tę gałąź narodu ukraińskiego, jaka pod nazwą „Łemki” zamieszkuje powiaty: sanocki, liski, krościeński, brzozowski i strzyżowski(!)

Pierwszem zadaniem Wydziału Towarzystwa jest „postawić w Sanoku, stolicy Łemkowszczyzny” Ukraiński Dom Ludowy”, w którym znalazłyby pomieszczenie tamtejsze Towarzystwa i instytucje ukraińskie.

### **„Mazepa” Słowackiego w teatrze ukraińskim we Lwowie.**

Wśród innych nowości przygotowuje Teatr Ukraiński we Lwowie wystawienie „Mazepy” Słowackiego w doskonałym przekładzie M. Zeroha.

### **Ukraiński obywatelski fundusz wydawniczy w Pradze.**

Instytucja pod powyższą firmą wykazuje ożywioną działalność wydawniczą. Do 1 stycznia b. r. wypuściła w świat 31 książek w 67.000 egzemplarzach (6.740 stron). Wartość tych wydań wynosi około 2.700.000 koron czeskich (prawie 80.000 dolarów). Są to książki z zakresu techniki, matematyki, ekonomii politycznej, gospodarstwa wiejskiego, historii, socjologii, filozofji, filologii, muzyki, krajoznawstwa, sztuki.

Cheąc rozszerzyć działalność wydawniczą i zaspokoić potrzeby mas czytających, instytucja ta uchwaliła 17-go grudnia ubiegłego roku na Walnem Zebraniu członków włączenie do planu wydawniczego także literatury pięknej (oryginalnej i tłumaczonej), pamiętników, słowników języków obcych, a także podręczników dla szkół średnich i niższych.

Celem wzmożenia działalności UOTW, postanowił Zarząd zwrócić się do wszystkich ukraińskich organizacji, przedsiębiorstw, instytucji, szkół i „Proświt” z wezwaniem do złożenia pożyczki — wkładki (1000 Kcz. — 30 dolarów) i kupowania wydań UOTW i wogóle do podtrzymywania tej sprawy, jako instytucji narodo-kulturalnej dla walki z głodem książki.

### **Walka z religją na Ukrainie sowieckiej.**

W Odessie odbyła się niedawno narada tamtejszej organizacji bezbożników. Komuniista Samueli oświadczył w swoim referacie między innymi:

Partja komunistyczna porzuciła już walkę z religją w drodze represyj, my teraz bierzemy się do niej „podejściem naukowym”. Musimy walczyć z religją rozumowo, musimy zdobyć się na wiele do brych agitatorów—bezbożników, którzy „świadomiliby wieść że religja według słów Lenina, to opjum dla narodu.

Na naradzie stwierdzono ogromny wzrost sekciarstwa na Ukrainie i osobno wzmożoną religijność mas. Postanowiono żądać u rządu Ukrainy zwiększenia prześladowań duchowieństwa ukraińskiego, które jest niezwykle aktywne nie tylko na religijnem, ale także na znieprawionem stanowisku narodowem.

### **Renty dla inwalidów ukraińskich.**

Rada Główna „Ukraińskiego krajowego Towarzystwa Opieki nad Inwalidami” informuje społeczeństwo o swojej działalności.

W październiku, listopadzie i grudniu 1927 przeprowadzono rejestrację i przegląd lekarski inwalidów z byłej Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Na podstawie tego przeglądu wypłaca Two od 1 stycznia b. r. 348 inwalidom renty w kwocie 8.065 50 zł. na miesiąc, prócz tego utrzymuje kilkudziesięciu inwalidów w Ukraińskim Domu inwalidów we Lwowie (33) i w domu dla inwalidów suchotników w Winnikach, na których wydaje razem ponad 2000 zł. miesięcznie. Wydatki na protezy wynoszą 500 zł. miesięcznie. Do tego trzeba doliczyć na podatki, leczenie, administrację i t. d.

Wiele inwalidów z różnych przyczyn nie zgłosiło się we właściwym czasie, tak, że Two przewiduje nowe przeglądy i nowe renty.

Aby temu podolać, wzywa Two społeczeństwo do ofiar na inwalidów.

### **Centralizacja akcji zbiórkowej.**

We Lwowie powstał „Dobroczynny Komitet Lwowskich Organizacyj Ekonomicznych” z inicjatywy centralnych organizacyj ukraińskich: Centralnego Banku Spółdzielczego, Dniestra, Narodnej Torhowli, Ziemińskiego Banku Hipotecznego, Centrosojuzu, Dostawy, Narodnej Hostynnicy i Rewizyjnego Sojuszu Kooperatyw Ukraińskich.

Celem Komitetu jest zorganizowanie stałej zbiórki datków na cele dobroczynne i celowe przeznaczenie ich.

Komitet złożony z przedstawicieli wymienionych organizacji, będzie rozdzielał kwoty wspólnie — w przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki (każda organizacja sama dokonywała tego podziału w obrocie kwoty przez siebie udzielonej).

Petenci mają się zgłaszać pisemnie.

Instytucje, które zgłoszą przystąpienie do tej akcji, będą zwolnione od składania datków odrębnych i otrzymają odpowiedni e legitymacje.

Dla wyjaśnienia tej sprawy dodajemy, że instytucje ukraińskie są zawsze opodatkowane na cele społeczne i narodowe w stosunku do swych sił finansowych.

**SZKOLNICTWO NA KIJOWSZCZYŹNIE.** W Kijowszczyźnie było w 1916 r. 1300 szkół, w których pobierało naukę 52.000

5

dzieci. W 1927 szkół było już 2 436 z 80.000 dzieci. Przed rewolucją było w okręgu 7 szkół średnich, teraz jest ich 67, a prócz tego 2 technikumy. Studentów w Kijowie znajduje się 17.000.

Odnosnie do podziału szkół według narodowości było w r. 1927 w Kijowie 55 szkół ukraińskich, 32 rosyjskich, 13 żydowskich, 2 polskie i 1 czeska.

**WYSTAWA NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.** Rada Komisarzy Ludowych uznała za potrzebne urządzić podczas III sesji WUCK (Wszzechukraińskiego Centralnego Komitetu) w marcu b. r. wystawę, która ma ilustrować proces rozwoju Ukrainy Sowieckiej we wszystkich głównych etapach. Na wystawie będą diagramy, fotografie, materiały drukowane, modele i inne eksponaty, które odzwierciedlają budownictwo sowieckie i dynamikę rozwoju gospodarstwa ludowego w przeciągu 10 lat.

**PRACE ETNOGRAFICZNE.** Komisja Etnograficzna Ukraińskiej Akademii Nauk, pragnąc zdobyć źródłowe dane etnograficzne, zamianowała swoimi korespondentami kilkuset włościan ukraińskich i otrzymuje przeciętnie 50 listów dziennie, zawierających podobne bardzo cenne zapiski z dziedziny etnografji.

**ZESPÓŁY CHOROWE NA UKRAINIE.** Na Ukrainie Sowieckiej istnieje obecnie około 2000 chórów śpiewaczych, w których śpiewa do 60 000 osób. Chóry te odbywają co pewien czas olimpiady, jak n. p. w 1924 r. w Kijowie. Rozwinęła się też nowa twórczość pieśniarska.

**„DOM HANDLOWY”.** W art. „Na tematy ekonomiczne” (Dziło nr. 5) znajduje się projekt stworzenia „Domu Handlowego” we Lwowie. Byłaby to centralna instytucja gospodarcza (spółka akc.) z kapitałem zakładowym w kwocie jednego miliona dolarów. Dźwignięcie takiego gmachu, który swojem i rozmiarami i najnowszemi wymogami technicznemi odpowiedziałby potrzebom narodu, nie byłoby mrzonką, ale przedsięwzięciem realnem i rentownem. Ten gmach, mieszcząc w sobie to wszystko, co stanowi źródło handlu, przemysłu, życia gospodarstwa wiejskiego, a w końcu i sztuki, byłby widocznym znakiem naszego gospodarstwa narodowego, a przed obcymi miernikiem naszej zdolności kredytowej. Główne pytanie, jak wziąć się do tak wielkiego dzieła i czy to nie jest ponad nasze siły... Dotąd było i teraz jeszcze jest zwyczajem, że wiele spraw przeprowadza się drogą ofiarności... wszystko to, prócz „Bidnej Szkoły”, „Proświty” i inwalidów powinno ustać, a rozbudowę intratnych przedsiębiorstw trzeba prowadzić drogą spółek akcyjnych, lub kooperacyjnych... Czy założenie względnie zjednanie bogatszych gospodarzy wiejskich dla zakupu akcji na wielki cel może być tak trudną rzeczą? Wątpię i to tem więcej, że znaczenie „Domu Handlowego” we Lwowie odbije się dodatnio na wsi. Rozsprzedaż akcji powiedzmy dziesięciodolarowych powinna odbyć się nie za gotówkę,

a za zboże i ziemiopłody w jesieni. I bądźmy pewni, że w każdej wsi znajdzie się kilku gospodarzy i kooperatyw, którzy kupią akcje. W ten sposób można zebrać na wsi połowę kapitału zakładowego, a drugą połowę powinny złożyć centralne organizacje, inteligencja czy Ameryka, jaka od udziału w dobrej sprawie nigdy nie usuwa się.

**„Nagonka“ na ukraińskie szkolnictwo prywatne** („Dilo“ nr. 288 z 25 XII. 1927 r.). Pod powyższym tytułem pisze „Dilo“:

Dowiadujemy się, że kuratorjum lwowskie nie tylko nie daje pozwolenia na stworzenie nowych prywatnych szkół ukraińskich, ale zabrania nawet domowego nauczania dzieci, choć jest ono dozwolone wyraźnemi przepisami niezmienionego dotąd regulaminu z r. 1909, ogłoszonego przez byłą galicyjską Radę Szkolną krajową rozporządzeniem z dnia 3 czerwca 1909 roku L. 27241. Regulamin ten postanawia w § 213, że rodzice mają prawo urządzić dla swych dzieci naukę domową i domagać się na tej podstawie od Rady Szkolnej Powiatowej zwolnienia swych dzieci od obowiązku chodzenia do szkoły publicznej; wybór nauczycieli domowych i sposób nauczania domowego nie podlega żadnym ograniczeniom. Nie zważając na te jasne postanowienia, na które władza szkolna nieraz się powołuje, kuratorjum O. S. L. zabroniło w tych dniach nauki domowej, prowadzonej pod nazwą „lekcyj zbiorowych“ według przyjętego od dawna w Galicji zwyczaju t. zw. „dziewiątkami“ w Pędzikach (pow. Kołomyja) i w Hulkowie (pow. Przemyślany), a w Lisienicach (pow. Lwów) Rada Szkolna Powiatowa zażądała sprawozdania, kto i jak uczy, choć to jak powiedziano, nie ma obchodzić władzy szkolnej. Ale widać, że to ma być haczyk do zakazu, aby w ten sposób zmusić dzieci ukraińskie do uczęszczania do polskiej Szkoły. Udowadnia to, że duch Grabskiego i Pruszyńskiego żyje, bo jak widzimy, nagonkę na ukraińskie szkoły prywatne prowadzi się, jak i za ich czasów.

### **Drzewko na otwartym placu we Lwowie.**

„Dilo“ donosi, że 31 bm o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się przed cerkwią św. Jura święto, jakiego nie było jeszcze we Lwowie. Przed cerkwią stanie drzewko, wysokie na 8 metrów, oświetlone lampkami elektrycznemi, o kolorach niebieskich i żółtych i obwieszone różnemi ozdobami. Koło drzewka stanie bazar podarunków gwiazdkowych i zabawek na drzewko. Święto zainauguruje prezes Zarządu Głównego „Ridnej Szkoły“, a imieniem działwy szkolnej będzie przemawiać uczenica „Ridnej Szkoły“. Prócz tego na program złożą się produkcje chóru dziecięcego, chóru „Surma“ i orkiestry. Dochody ze sprzedaży zabawek, z loterii fantowej i datki są przeznaczone na „Ridną Szkołę“.

W dniach 1, 3, 5, 7, 8 i 9 włącznie o godz. 4-tej popołudniu będą odbywały się przy drzewku koncerty.

## Okólnik VII

### do wszystkich Kół i Związków Okręgowych T. S. L.

Przypomnienie w sprawie  
dostarczania adresów  
dla list składkowych  
na Dar Narodowy 3-go Maja.

Przypominając okólnik z dnia 4 lutego 1928 L. 541, zwracamy się ponownie do wszystkich Kół i Związków Okręgowych T. S. L., które dotąd tego nie uczyniły, by bezzwłocznie dostarczyły Zarządowi Głównemu adresów tych osób, zamieszkałych w obrębie działania Koła, którym należy przelać listy składkowe na Dar Narodowy 3-go Maja.

Wykazem należy objąć wszystkie te osoby, które zdaniem Zarządu Koła mogą bez uszczerbku dla siebie złożyć choćby drobny datek na cele T. S. L.

Oczekujemy od wszystkich Kół T. S. L. jak największej ilości adresów nie tylko z miejscowości, w której się Kolo znajduje, ale i z okolicy i **to adresów dokładnych z podaniem imienia i nazwiska, oraz zawodu adresata, ulicy i nr domu.**

Wymaga to znaczniejszego nakładu pracy ze strony Zarządów Kół, ale należy przytem pamiętać, że od ilości dostarczonych nam odpowiednich adresów, zależą wyniki zbiórki, a co zatem idzie, i możność rozwinięcia szerszej akcji oświatowej w najbliższym czasie.

Sekret.: **Dr Winc Wysocki** m. p.      Prez.: **Witold Ostrowski** m. p.

## KRONIKA.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA T. S. L. W STARYM SĄCZU odbyło się dnia 12 lutego 1928.

Kolo T. S. L. im. Sienkiewicza w Starym Sączu, dopiero od niedawna reaktywowane po kilku letniej nieczynności, może się już chlubić obfitymi wynikami. Liczy już przeszło 100 członków, rozpoczęło akcję odczytową, oraz otwarło 3 kursa dla analfabetów. Z kursów tych korzysta 28 mężczyzn i 47 kobiet w wieku od 12 do 40 lat. Przewodniczącym wybrano p. Jana Wagnera prof. seminar, zastępcą przewodniczącego wybrano p. Ludwika Mleczkę, notariusza sekretarzem p. Aleksandra Ziębę, kier. szkoły, skarbnikiem p. Helenę Oskardównę, emer. kier. szkoły.

WALNE ZEBRANIE KOŁA T. S. L. W CHRZANOWIE odbyło się dnia 13 lutego t. r. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z rocznej działalności ustępującego Zarządu, wybrano przewodniczącym Koła dyrektora szkoły powszechnej p. Urbańskiego, zast. przew. p. Papuzińską Antoninę, sekretarzem Wasyliszyna Józefa, skarbnikiem p. Grzelewskiego Jana.

**ZEZWOLENIE NA ZBIÓRKĘ DARU NARODOWEGO 3-go MAJA.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 1 lutego 1928 r. Nr. AP. 8057/27 Kwe R. udzieliło zezwolenia Towarzystwu Szkoły Ludowej na urządzenie kwesty publicznej po wsiach i miastach na ulicach i w lokalach publicznych w czasie od 3 do 9 maja w zakresie na cele kulturalno- oświatowe na obszarze całej byłej dzielnicy austriackiej.

**PAN MINISTER WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO** zewolił pismem z dnia 10 lutego 1928 r. Nr. O. Prez. 94428 na przeprowadzenie przez Towarzystwo Szkoły Ludowej zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja w szkołach polskich w obrębie okręgów szkolnych krakowskiego i lwowskiego w okresie od 2 do 9 maja b. r. za pośrednictwem list składowych przesłanych na ręce poszczególnych Cyrekeji, względnie Zarządów szkół.

**WALNY ZJAZD T. S. L.** Zarząd Główny Towarz. Szkoły Ludowej projektuje zwołanie Walnego Zjazdu Kół T. S. L. na Zielone Świąta t. j. 27 i 28 maja do Lwowa.

**Z KOŁA TSL. W KURYŁÓWCE.** Dnia 29 stycznia b. r. odbył się wspólny opłatek dla członków i sympatyków TSL. W uroczystości wzięło udział 75 osób. W pięknie ubranej sali szkolnej, łączącej się z przybudowaną staraniem Koła TSL. sceną do przedstawień amatorskich zasiadło zebrane Towarzystwo. Skoro na umieszczonej na scenie wspaniałym drzewku zajaśniało mnóstwo świateł, miejscowy proboszcz Ks. Ignacy Łaskawski przemówił pięknie do zebranych, zaznaczając, że chwila dzielenia się opłatkiem — to chwila osobliwa, jednoczenia się serc, zapominania uraz i obmyślenia wspólnych celów dla wspólnego dobra. Apelem do przystępowania w szeregi TSL. dla pracy nad budową silnej Ojczyzny zakończył Ks. Proboszcz swoje przemówienie, które na zebranych wywarło bardzo silne wrażenie. Przy śpiewie kolend nastąpiło uroczyste łamanie się opłatkiem. Późem przemówił obszernie przewodniczący Koła P. Szczęsny, który w ciepłych słowach żegnał instruktorkę kursu kroju i szycia oraz wszystkie kursistki. Zaznaczył przy tem, że uczestniczkami kursu były zarówno Polki jak i Rusjki i wyraził nadzieję, że to wspólne zetknięcie się i wspólna praca będzie może na przyszłość początkiem do zgodnego pożycia obu narodowości na terenie Kurzyłówki. Wreszcie jedna z uczestniczek kursu podziękowała przewodniczącemu Koła za gorliwe zabiegi około zorganizowania kursu. Późem po skromnej przekąsce i herbatce odbyła się wesola zabawa towarzyska.

**UROCZYSTY OBCHÓD KU UCZCZENIU POWSTANIA STYCZNIOWEGO** urządziło Koło VI T. S. L. im. Słowackiego w Krakowie w sali T. S. L. przy ul. św. Anny 5. Obchód zgromadził bardzo liczną publiczność ze wszystkich stron, która szczególnie

wypełniła rolę. Program rozpoczęło przemówienie prof. Władysława Mossoczego charakteryzujące doniosłość powstania i znaczenie jego dla przyszłych pokoleń. Dłuższy wykład o twórczości Artura Grottgera związanej z bohaterstwem i poświęceniem uczestników powstania wygłosiła p. Marja Bojarska, ilustrując go obrazami z genialnych arcydzieł mistrza. Następnie p. Marja Kłiticwicz odegra z uczuciem i brawurą preludjum deszczowe poloneza A dur Chopina. Zuana pieśniarka p. Wanda Szczepińska od piewała dźwięcznym głosem szereg pieśni patriotycznych, a kiedy utalentowany artysta p. Józef Mikulski odegrał na w. ci. eze i z dużym powodzeniem kilka utworów. Całości dopełniały także pięknie wygłoszone deklamacje przez p. Wandę Tokarską i Wł. Zanorskiego. Program dobrany i wykonany był bardzo starannie.

Koło VI. T. S. L. urządziło ponadto szereg wieczorów partykularnych i wykładów z obrazami świetlnymi z okazji rocznicy powstania styczniowego.

**KURS SZYCIA I KROJU W KURYŁÓWCE.** Mimo ogromnych trudności Zarząd Koła Tow. Szkoły Ludowej w porozumieniu z Kółkiem rolniczym zorganizował 3 miesięczny kurs kroju i szycia, na który zapisało się 26 uczennic, z których później 3 odpadło. Trudności te były bardzo duże, bo ludność z wielkim niedowierzaniem do tej pracy się odnosiła. Zarząd mimo to nie dał za wygraną i celu swego dopiął, bo przyjechała instruktorka z Gatoratu z Krakowa, p. Marja Legutkówna, która dzielnie ten kurs poprowadziła. Zarząd Koła utrzymywał na tym kursie własnym kosztem 2 uczennice, a oprócz tego pokrywał różne drobne wydatki. Zarząd, chcąc upamiętnić ten kurs, polecił go odfotografować, a każda kursistka otrzymała na pamiątkę jedną fotografię. Kurs ten zakończył się 29 stycznia urządzeniem wystawy i piękną uroczystością t. j. Oplątkiem, na którym było obecnych 75 osób. Uczennice prosiły bardzo o przedłużenie kursu o 1 miesiąc, lecz nie dało się to zrobić, bo instruktorka dostała polecenie wyjazdu na inny kurs. Każda z uczennic otrzymała świadectwo wystawione przez Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie. Uczennice nauczyły się bardzo dużo i ze łzami w oczach żegnały instruktorkę, prosząc ją, aby na przyszły rok znowu do nich przyjechała. Zaznaczamy, że kurs ten był bardzo pożyteczny i pozostawił po sobie bardzo mile wspomnienie.

**Z KOŁA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W GWOŹDZIU.** Sekcja odczytowa Koła „T. S. L.” urządziła w lutym dwa wykłady „O alkoholizmie”. Wykłady odbyły się przy pomocy obrazów świetlnych. Pierwszy wykład urządzono specjalnie dla młodzieży szkolnej miejscowej Szkoły Powsz. 7-o kl., drugi wykład dla starszych i młodzieży pozaszkolnej z Gwoźdźca i Kulaczkowic. Po wyświetleniu obrazów założono Związek abstynentów. Do Związku zapisało się 40 osób.

† LEON PIOTROWICZ. W dniu 10-go lutego b. r. dotknął Towarzystwa polskie w Horodence bolesny cios. — Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w dniu tym w 55 roku życia ś. p. Leon Piotrowicz, długoletni członek Towarzystwa Szkoły Ludowej, opiekun i kierownik Bursy naszej, wiceprezes i skarbnik Sokola, członek Wydziału Towarzystwa Szkoły Średniej, członek Wydziału Związku Spożywczego i Rolnika, sekretarz Rady powiat., radny miasta Horodenki, członek Rady szkolnej powiatowej, dobry obywatel i grący patrijota. — Człowiek o nieskazitelnym charakterze, oddany duszą Towarzystwom polskim, wspierający je materialnie i moralnie, człowiek, który ukochał pracę, poświęcił jej swój czas, zdrowie i pieniądze, a nawet życie, gdyż wytężona praca w różnych kierunkach poderwała silnie jego zdrowie. — odszedł w zaświaty, pozostawiając po sobie ogólny żal i smutek. — Wyrazem tego był pogrzeb jego w dniu 12 lutego, w którym nietylko wzięła udział cała ludność miejscowa bez względu na narodowość, ale też liczne zastępy ziemianstwa z całego powiatu. W serdecznych słowach pożegnał odchodzącego na wieczność Prezes T. S. L. p. Michał Turczaniewicz, Marszałek powiatu p. Wiktor Abrahamowicz, oraz delegat X. okręgu Sokolego w Kolomyji p. Wojtowicz. — Zwłoki zostały złożone w rodzinnym grobowcu. — Łzy żałobnego orszaku, to dowód jak kochany, ceniony i zasłużony ubył nam działacz oświatowy i społeczny.

Cześć Jego pamięci.

---

## Z komisji oceny książek.

*Wierbi ka A.: U źródeł szczęścia*, 3 tomy Warszawa b. r. Bibl. groszowa 190 2.

Powieść oparta na tle stosunków rosyjskich z roku 1904—5 pierwszej rewolucji.

Fabula banalna. Pozytywizm i naturalizm święci swe triumfy w duszach głównych postaci.

Ponieważ nie brak scen niemoralnych i apoteozujących hasła wywrotowe, moralne i społeczne, a do tego językowo marna, nie nadaje się do żadnej biblijoteki.

X. R.

*Romanow — Bibik — Tolstoj i t. d.: Z motyką na słońce.* Przełożył Binom. Warszawa 1928.

Szereg nowel pióra autorów bolszewickich. Jakie drzewo — takie owoce, stosuje się w pełni do tej książki. Chaos myśli, brak ideowości, trywializm i brutalizm w najgorszym wydaniu, oto cechy charakterystyczne tej twórczości.

Książka tylko do studjum duszy bolszewickiej, niemożliwa w powszechnej biblijotece.

X. R.

*Leroux Gaston: Mister Flow.* Warszawa 1928. Rój.

Historja młodego adwokata, który uwikłany przez kobietę, dokonywa szeregu zbrodni. Książka pozbawiona wszelkiego zmysłu moralnego, nie nadaje się do żadnej biblioteki. Tłumaczenie pełne błędów językowych. Wydanie w najwyższym stopniu niedbałe.

— — — „M“

*Stawski Aleksander: Królowa ekranu — Pola Negri — Księżna Midivani.* Warszawa b. r. Drukarnia teatralna.

Zwolennicy kina z ciekawością przeczytają ten panegiryk ku czci sławnej gwiazdy, która jednak nie wychodzi w nim tak sympatycznie jakby chciał autor, dzięki temu, co mimowoli czytamy między liniami.

Zwłaszcza stosunek z rodzicami nie robi budującego wrażenia. Dla miejskich wypożyczalni jedynie — i dla mniej wybrednej publiczności.

*Bolt Peter: Narzeczona nr. 68.* Przekład Z. T. Warszawa 1928. Bibl. powieściowa.

Kartka z tragicznych dziejów poszukiwaczy złota w Australji. Powieść pisana bardzo żywo i zajmująco, poza wątkiem romansowym jedynie opis trudów kopania złota w pustyni, zawiera wartości dydaktyczne; złoto zdobyte kosztem wysiłków, a nawet życia człowieka, musi być jednak w danej chwili porzucone jako bezwartościowy i niepotrzebny ciężar.

J. J.

*Kunczewiczowa M.: Twarz mężczyzny.* Warszawa 1928 r. J. Mortkowicz.

Młodej autorce nie brak talentu, jak świadczą chociażby obrazki z życia studenterji krakowskiej, ale niestety już popadła w manierę: dzięki temu jest ta powieść chwilami niezrozumiała i trudno ją doczytać do końca, tak nuży sztuczność i afektacja stylu. Gdyby nie to możnaby z zajęciem przeczytać dzieje przygód miłosnych młodego dziewczęcia nim wreszcie znalazła tego, który ma być ojcem jej dzieci. Dla czytelników wykształconych.

D. M. E.

*Hulewicz Jerzy: Dzieje ulana i t. d.* Warszawa 1928. T. Hoesick.

Książka zawiera trzy nowele, w których autor przedstawia smutne zwyrodniałe istoty ludzkie; to też książka stanowczo nie nadaje się ani do szerszego omawiania, ani też do żadnej czytelnij publicznej.

„M“

*Belmont Leo: Pani Dubarry,* powieść. Z cyklu: Od kolebki do gilotyny. Warszawa b. r. Renaissance.

Powieść: Pani Dubarry jest to żywe świadectwo stylu miłości XVIII w., oparte na listach i źródłach historycznych, jest to obraz kultury tego stulecia, kryjącej pod piękną barwą, trąd zepsucia i moralnej zgnilizny.

Całe życie tej przyszłej miłośnicy króla opisane jest z cynizmem wyuzdanym tembardziej rażącym, że w niejedną scenę zaplątana jest postać duchownego, w tę sieć najdrastyczniejszych

scen, któreby się chciało wyrwać z ręki nawet najwytrawniejszego inteligenta, nie rozumiejąc ku czemu służy wyciąganie tych brudów epoki, czy dla zohydzenia jej, czy dla rozciekawienia czytelników do tej heroiny smutnej pamięci. A. J.

*Pollak Józef: W czas burzy.* Warszawa (1927) Bibl. domu polskiego t. III. t. 19. Og. zbioru tom 82.

Powieść osnuta na tle wydarzeń wielkiej wojny: akcja rozgrywa się w małym miasteczku w Królestwie Kongresowem, zajmowanem kolejno przez wojska rosyjskie i niemieckie.

Cały utwór przepojony wielką miłością ojczyzny i duchem szczerej wiary, pisany przystępnie i łatwo choć nie ujawnia wyższej kultury literackiej i artystycznej, może być pociągającym i pożytecznym w bibliotekach ludowych, dając obraz wypadków wojennych na ziemi polskiej, oraz zawiślań politycznych, poprzedzających dzień zmartwychwstania Polski. W. K.

*Hemon Ludwik: Bokser i Lady* — przełożyła z upoważnienia autora Marja Wańkowiecowa, Warszawa 1927, Wyd. Tow. Rój. Ludwik Hemon autor dość głośnej powieści „Marie Chapdelaine” wprowadza nas obecnie w świat sportu, a mianowicie ulubionego w Anglii boksu. W szeregu scen pozwala nam uczestniczyć w walkach bokserskich, opisanych z dużym talentem w sposób bardzo realistyczny. To też te sceny realistyczne brutalne — sprawiają, że książkę można dać do ręki starszej miejskiej publiczności. Dla młodzieży zupełnie nieodpowiednia. „M.”

*Ibanez Blasco: Wrogowie kobiet.* Warszawa 1928, Tow. Wyd. Rój, tłumaczenie M. Domanskiej.

Na jasnym brzegu gromadza się w czasie ostatniej wojny przyjaciele rosyjskiego księcia Lubimow w jego pięknej willi, aby po hulaszczem życiu stać się wrogami kobiet i znów do nich powrócić. Przedstawione są ujemne typy ludzi różnych narodowości, których jedynym celem jest zabawa, hulanka i gra w ruletę. Wojna doprowadza niektórych z nich do przekonania, że trzeba złożyć ofiarę ze siebie dla ogółu.

Piękne zakończenie nie okupuje niesłychanie niskiego poziomu moralnego przedstawionego w powieści. A. K.

*Smółarski Mieczysław: „Człowiek bez przeszłości”.* Warszawa, 1922 I. Rzepceki.

Powieść o człowieku, który skutkiem tragicznych przeżyć w życiu utracił pamięć przeszłości, czyta się z zajęciem, scen dramatycznych niema, ale ujemną jej stroną jest styl i język miejscami nienaturalny, o sztucznym rytmie. Bardzo często zdanie kończy się wyrazem jednozgłoskowym, choćby n. p.: „Nie da zatem uniknąć się, by ludzie nie dowiedzieli się” i t. p.

Druk zwłaszcza na pierwszych arkuszach bardzo męczący z powodu oddzielania każdej litery pionową kreszczką. Dla dorosłych. „M.”

*M. Breszkowski* *Breszko: „Jeńcy Galatskiej wieży“*. Warszawa. 1927. Nakładem Księgarni Narodowej. ul. Bracka 1.

Znany autor szeregu powieści, osnutych na tle wielkiej wojny lub wypadków współczesnych Rzecz dzieje się w Konstantynopolu, w czasie wielkiej wojny odsłaniając nam szereg grozą przejmujących wypadków. Napisana z talentem, rzuca jaskrawy snop światła na głębię zepsucia duszy ludzkiej. Tłumaczenie bardzo mierne, a tem gorsze, że dużo nawet błędów ortograficznych. Dla starszych, do ludowej biblioteki nieodpowiednia.

X. R. J.

*L. J. Kazimierski*: „*Ostatni klejnot*“. Powieść. Księgarnia i skład hurt. Kunczewicz i Hoffman. Warszawa, Marszałkowska 91.

Powieść osnuta na tle naszym rodzinnem. Bohater zмага się zwycięsko i szlachetnie z przeciwieństwami życia, nie upadając na duchu, łamiąc mężnie przeszkody i szczęśliwie dobiega do celu, ratuje ziemię.

Nie można odmówić wielu zalet tej książce, lecz czy wydawca czy autor niewiadomo wprowadza nas czasem w szereg wypadków, o których poprzednio nie nam nie powiedział, sprowadza to myślowy zamęt i wartość całości obniża.

Do biblioteki dla wszystkich.

X. R. J.

*Duvernois Henri*: „*Eunuch*“. Nowele. Przekład autoryz. Okolow-Podhorskiej. Recenzja krótka: Ze smietniska życia pozbierane odpadki. (Do żadnej biblioteki).

X. R. J.

*Wassermann*: „*Człowiek złudzeń*“, przekład dra Wilder.

Instytut wydawniczy Renesans I tom powieści, malującej z talentem typy z niemieckiej arystokracji i świata finansowego. Powieść odpowiednia dla dorosłych ze sfer inteligencji. R. L.

*Andersen Nescio*: I „*Ditta*“, II „*Nad morzem*“, tłum. Józef Mondschein Trzaska Ewert i Michalski. Warszawa.

Powieść skandynawska żywo, ale czasem realistycznie malująca ogromną nędzę rybaków. Dwie pierwsze części „*Ditta*“ i „*Nad morzem*“ mogą być przeznaczone dla młodzieży. J. J.

*Winniczenko W.*: „*Historja Jakimowego grzechu*“, Warszawa. Biblioteka groszowa. Sześć nowel. „*Jakimowy grzech*“, to teoria wolnej miłości. Popycha ona bohatera do tego, że gotów ukochanej przez siebie kobiecie ułatwić stosunki z innym mężczyzną. W tem swoim niby szlachetnem dążeniu, nie znajduje zrozumienia u ludzi dawnych zasad i ginie.

W „*Tajemnicy*“ porusza autor myśl, że wyzbyć się miłości ku ludziom niepodobna. „*Silniejsza od nas*“ i „*Maleńka bliźna*“, to bardzo przykre obrazki z życia więziennego rewolucjonistów ukraińskich. Pełna wdzięku „*Chwila*“ podnosi motyli żywot szczęścia w miłości. Kuź i Hrycuń, to nowelka przedstawiająca przyjaźń dwóch ludzi. — wystawioną na próbę wskutek przejścia kobiety przez ich życie.

Nowele pisane z talentem, autor ma wielkie odczucie piękności przyrody, przedstawia typy dobrze zaobserwowane, jednak o moralności obcej nam, jak świat, w którym żyją. Uderza marzycielstwo przy braku zasad moralnych, opartych o naukę Chrystusa.

Książka odpowiednia dla dorosłych inteligentów J. W.

*Kamiński A. Z.: „Miłość Anny — Olena”.* Bibl. Pomu Polskiego r. III tom. 14 og. zbioru 76. Warszawa b. r.

Powieść oparta na tle stosunków współczesnych ma na celu zestawienie dwóch społeczeństw: polskiego i amerykańskiego, wykazuje słabe strony naszego społeczeństwa, brak wytrwałości, partyjność, nieumiejętność organizowania się w pracy, a wyższość społeczeństwa amerykańskiego.

Bohaterką jest Anna Olena, sławna gwiazda filmowa z Hollywood, żona miliardera amerykańskiego, skrzywdzona przez arystokratę polskiego w swych latach młodości. Powieść ta pomimo poruszanych poważniejszych kwestyj słaba, bez większego talentu.

A. Źmichowska.

*Serafinowicz Wacław: Szczęście.* Warszawa 1928. F. Hoeseck.

Autor czytany umie równie lekko jak Francuzi a treściwie pisać, opracować temat według wszelkich regul. Dwie pierwsze nowele „Szczęście” i „Zemsta Samuraja” napisane świetnie, następne słabsze trochę — bez związku. Nie jest to lektura popularna, choć nie zawiera nic szkodliwego.

J. J.

*Weitz Hans Filip: Wieża dźwięków.* Warszawa b. r. Biblioteka polska. Przełożył Dr Marjan Stepowski. Autor pragnie napisać powieść pełną fantazji i polotu, a bierze się do tego z pruską zgrabnością i lekkością. Dużo niedorzeczności n. p. zwykła sobie Niemeczka z Berlina odczytuje stary papyrus egipski, jakby był napisany po niemiecku. Wplecione w opisy przygód bohaterów pomysły nowych udoskonalonych wynalazków (maszyny piszące na odległość — telewezczy i t. p. mogą zająć młodzież z wyższych klas gimnazjalnych — szkoda tylko, że wpleciony niepotrzebnie jeden epizod dość drastyczny. Dla starszych bez wartości. Przekład niekiedy monosylabicznymi wyrazami męczący.

Dr. M. E.

*Hulewicz Jerzy: Znamię.* Gebethner i Wolff. Warszawa b. r.

Książka o średniej wartości artystycznej i średnim poziomie moralnym. W szeregu krótkich nowel nie napotykamy ani jednego typu dodatniego. Książka nie odpowiednia dla młodzieży i ludu, dla osób dorosłych ze sfer inteligentnych nieszkodliwa.

R. L.

*Vantel Clement: Koniec burżuazji.* Lwów b. r. Globus. Przekład J. Alwera.

Satyra może trafna, chociaż umyślnie przejaśkrawiona, na powojenną burżuazję francuską, ale tak zaprawiona ordynarną pornografją, że nie nadaje się do biblioteki żadnego typu.

Dr. M. E.